

Gazeta Gdańska.

Przedpłata kwartalna na pocztę 2,55 mk., z odnośnikiem do domu przez listowego 2,97 mk. — Ogłoszenia przyjmuje się po 10 kcz. za jednoładowy wiersz petytowy. — „Gazeta Gdańska” wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich. — Pocztowe konto czekowe Nr. 3124 w Gdańsku. — Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188. Telefon 2650. Redakcja i ekspedycja Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49. Telefon 2650.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Rok XXIX

Gdańsk, na niedzielę 27-go kwietnia 1919.

Nr. 95.

Żądania i protesty naszych Braci Kaszubów.

GDANSK, dnia 22 kwietnia 1919.

My członkowie polskiego Towarzystwa „Jedność” w Gdańsku, zebrani w liczbie znacznej na dzisiejszem zebraniu Towarzystwa protestujemy jak najenergiczniej przeciw twierdzeniu Niemców, że Kaszubi nie są Polakami, tylko jakimś tam Wendami lub Serbami i zaznaczamy, że MY KASZUBI JESTEŚMY POLAKAMI i na wieki Polakami pozostaniemy.

Dlatego oświadczamy uroczyście, wobec Boga i Królowej Korony Polskiej i całej ludzkości, że my żądamy by Konferencja pokojowa w Paryżu w imię sprawiedliwości, przyłączyła nas do państwa polskiego, gdyż Gdańsk i Prusy Królewskie wraz z Polskim Pomorzem SĄ ZIEMIĄ ODWIECZNIE POLSKĄ, gdyż w zamierzchłej przeszłości już tu nasi praojcowie żyli a krwią swą i potem ziemię tę zraszali.

TOWARZYSTWO „JEDNOŚĆ” W GDANSKU.

Kantrzyń, dnia 21 kwietnia 1919.
(Powiat wejherowski.)

PROTEST.

My Kaszubi tutejszej gminy około 500 i jeszcze 1000 naszej parafii Rozłazińskiej wszyscy społem chcemy być POLAKAMI i przyłączeni do naszej kochanej Polski. A prosimy państwa zwycięskie, aby nas chciały wysłuchać i prawdziwie przyłączyć do tej naszej kochanej Matki Polski. Aby nas od państw niemieckich wybawiono i wykupiono jaknajprędzej z pod jarzma jak i gnębienia niemieckiego i hakatystycznego. JESTEŚMY Z CAŁEGO SERCA Z NASZYCH DZIADÓW POLAKAMI i też my, jak nasze dzieci chcemy takimi na wieki wieków pozostać.

Tak nam dopomóż Boże, Matka najświętsza i wszyscy Święci.
JEDEN RODAK ZA WSZYSTKICH Z PARAFII ROZŁAZIŃSKIEJ NA POMORZU.

Skrzydłowo, dnia 22-go kwietnia.

Zebrani na wiecu 22-go kwietnia 1919 r. mieszkańcy gmin Skrzydłowa i Skrzydłówka w powiecie Kościerskim w liczbie 250 oświadczają jednogłośnie uroczyście przed całym światem, że pomimo wiekowej gwałtownej germanizacji NIE SĄ Niemcami ani Pomorzeńcami lecz POLAKAMI i żądają bezzwłocznie połączenia z Polską.

GMINNA RADA LUD. W SKRZYDŁOWIE.

Wojtal, poczta Czarnowoda, pow. Kościerski.

My polscy mieszkańcy gminy Wojtal, parafii Karskiej pow. Kościerski w liczbie przeszło 180 protestujemy przeciwko głoszeniu z różnych stron, JAKOBY TU POLAKÓW NIE BYŁO. My POLAKAMI jesteśmy i POLAKAMI zostaniemy.

Z polecenia Polaków wymienionej gminy podpisują: (Tu następuje szereg podpisów.)

Reda, dnia 20-go kwietnia 1919.

My zebrani członkowie z wszystkich wiosek

Obchód Konstytucji 3-go maja

urządza

Towarzystwo gimn. „Sokół”,
w Gdańsku

w niedzielę, dnia 4-go maja rb.
w Ujeżdżalni (Sporthalle).

Otwarcie kasy o godzinie 5-toj,
początek punktualnie o godz. 6 wieczorem.
Osobnych zaproszeń nie wysyłamy.

Zapraszamy niniejszem wszystkich Rodaków Gdańska i okolicy. Kto czuje się Polakiem, na Obchód ten powinien przybyć. Biletów nabyć można poprzednio poczynawszy od wtorku, 29-go kwietnia w „Gazecie Gdańskiej”, Grobla Przedmiejska (Vorstädt. Graben) 49.

ZARZĄD

Towarzystwa gimn. „Sokół”
w Gdańsku.

parafii Redzkiej protestujemy z rozgorączkowanym sercem w obec obłudnych twierdzeń rozmaitych pism niemieckich, jakobyśmy należeli do szczepu wendyjskiego lub jak nawet wejherowski „Kreisblatt” pisze, że Kaszubi są szczepem pomorskim. Oświadczamy tym kłamliwym pismom, że my Kaszubi Polakami z krwi i kości pozostaniemy aż do śmierci. Bo nigdy do zguby nie przyjdą Kaszuby.

My Kaszubi wioski Częstkowa pow. Wejherowski

GŁOSIMY UROCZYŚCIE

że nasza wioska w liczbie 74 rodzin Kaszubsko-polskich oprócz czterech niemieckich jest POLSKĄ i że my JESTEŚMY POLAKAMI z krwi i kości. Wnosimy także uroczysty protest, żeby nas Prusacy nie odłączyli od naszej Ojczyzny polskiej, bo chcemy należeć do naszej zjednoczonej Polski.

RADA LUDOWA W CZĘSTKOWIE.

Sierakowice, dnia 21-go kwietnia 1919.

Zebrani dziś na wiecu w Sierakowicach parafianie w liczbie około 1500 oświadczamy uroczyście, iż jest o pomstę do nieba wołającym kłamstwem, jakobyśmy, my Kaszubi, być mieli szczepem pomorskim, a nie Polakami.

Z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych PROTESTUJEMY PRZECIW TAKIEJ NIKCZEMNOŚCI WROGÓW naszych i pragniemy jaknajrychlej oddychać w Polsce wielkiej, zjednoczonej i niepodległej.

Nie damy ziemi, skąd nasz ród,
Nie chcemy, by nas Niemczył wróg,
Tak nam dopomóż Bóg!

Starogard, dnia 13-go kwietnia 1919.

Zebrani dziś członkowie Kółka rolniczego na

Starogard i okolice zakładają najuroczystszy protest przeciwko przyłączeniu Prus Zachodnich i Gdańska do Niemiec, bo my jesteśmy POLAKAMI i chcemy po wieczne czasy POLAKAMI POZOSTAĆ i dla tego żądamy, aby nas z naszym POLSKIM GDANSKIEM, który nam siary Fryc i zgraja krzyżacka zrabowali, do naszej Matki Polski przyłączyono.

Tuchola. Dnia 21 kwietnia odbył się wiec, który zajął p. dr. Karasiewicz. Na przewodniczącego wybrano p. Rzendkowskiego. Pan dr. Karasiewicz wygłosił dłuższą mowę o wrogu przeciw nam usposobieniu socjalistów i położeniu politycznym. Łaski zachęcił w gorących słowach do uczęszczania na kursa pozaszkolne i do licznych ofiar w dniu 3 maja na potrzeby Czytelni Ludowych.

Przy końcu przedłożył przewodniczący następującą rezolucję, którą wśród ogólnych oklasków jednogłośnie przyjęto.

REZOLUCJA.

Mieszkańcy Tucholi i pow. tucholskiego, zebrani na wiecu w Tucholi w dniu 21 kwietnia 1919, zakładają w imieniu miasta Tucholi i pow. tucholskiego ENERGICZNY PROTEST przeciw kłamliwym oświadczeniom centrowców i innych stronnictw niemieckich, jakoby Tuchola i Bory Tucholskie do Niemiec należeć chciały.

Protestujemy energicznie przeciw uzbrajaniu cywilnej ludności niemieckiej i wszelkim przygotowaniom do walki z spokojną ludnością polską. Zarazem oświadczamy uroczyście, że ZAWSZE BYLIŚMY, JESTEŚMY I ZOSTANIEMY POLAKAMI, że CAŁE BORY TUCHOLSKIE przez wieki aż do do rozbiorów były częścią RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Dlatego zasyłamy do konferencji pokojowej w Paryżu gorącą prośbę, by CAŁE BORY TUCHOLSKIE wraz z POMORZEM POLSKIM I GDANSKIEM na nowo przyłączyła do zmartwychwstałej POLSKI, NASZEJ UKOCHANEJ OJCZYZNY, gdyż tylko pod opiekunkami skrzydłami naszego BIAŁEGO orla możemy się czuć BEZPIECZNYMI I SZCZĘŚLIWYMI.

Rodacy!

Święćcie dzień 3-go maja!

Pamiętnym jest dzień 3-go maja 1791 w Polsce. W dniu tym przyjęto w sejmie polskim projekt konstytucji, nadającej mieszczanom i ludowi wiejskiemu swobody i prawa, jakich nie było wówczas jeszcze na całym lądzie stałym Europy.

Tylko Anglja jedyna — państwo wyspiarskie — cieszyła się wówczas większymi swobodami w tym względzie. A nawet tak oświecony naród jak francuski uchwalil u siebie konstytucję dopiero w pięć miesięcy po przyjęciu i zaprzysiężeniu jej w Polsce.

Najlepszym to więc dowodem wysokiego poziomu oświaty, panującego wówczas w Polsce. Wynika to z zestawienia dobitniej. Owe Prusy — tak wówczas potężne, a przechwalał się do dni ostatnich swą oświatą wysoką, dopiero w roku 1848 otrzymały konstytucję, a więc przeszło pół wieku później od Polski.

I kiedy we wszystkich tych państwach, nie wykluczając Angji konstytucję zdobywano sobie dopiero po walkach zaciętych, w Polsce jedynej naród otrzymał ją BEZ KRWI ROZLEWU.

To najbardziej cechuje Polskę.

Dlatego dzień 3-go maja stanowił zawsze chw

bę historii polskiej. Słusznie ogłoszono go w Poznaniu, w miasteczku, w którym się stała historia. Słusznie ogłoszono go w Poznaniu, w miasteczku, w którym się stała historia.

U nas zaś, chociaż jeszcześmy nie wolni z więzów, należy dzień ten również uroczystie obchodzić.

Dlatego wzywamy rodaków naszych, aby dzień 3-go maja uważali również za święto narodowe i obchodzili go uroczystie — święcąc gdzie tylko można podobnie, jak niedzielę.

W tych miejscowościach, wszystkich, gdzie większość jest polska i gdzie miejscowe stosunki na to zezwalają, niechaj odbędzie się uroczyste nabożeństwo po kościołach naszych, aby uświetnić dzień ten, a zarazem ubłagać u Boga pomyślną przyszłość dla zmartwychwstającej wspólnej naszej Ojczyzny Polski.

Niechaj sprawą tą zajmą się poszczególne RADY LUDOWE powiatowe, parafjalne i miejscowe. Kto Polak, niechaj dzień 3-go maja święci uroczystie.

My ze swej strony w sobotę 3-go maja wstrzymamy wszelką pracę w drukarni i stąd „Gazeta Gdańska“ na niedzielę, dnia 4-go maja NIE WYJDZIE!

Kto zaś tylko może, niechaj postąpi podobnie. Rodacy! Święćcie dzień 3-go maja jako dzień uroczystościowy!

WYDAWNICTWO
I REDAKCJA „GAZETY GDAŃSKIEJ.“

Przyszłość Gdańska.

Na łamach „Deutsche Allg. Ztg.“ rozpisal się nadburmistrz miasta Gdańska szeroko o nadziejach, jakie niby całe miasto i Prusy Królewskie żywią do kongresu pokojowego. Naturalnie, że zdaniem p. nadburmistrza wszyscy pragną tylko pozostania przy Niemczech. Iz p. Sahm tak twierdzi, nie w tem dziwnego. Jest przecież urzędnikiem pruskim, którego interesy związane są na życie i śmierć z państwem niemieckim. Bo skoro Gdańsk zostałby połączony z Polską, to napewno obywatelstwo tutaj natychmiast sobie innego nadburmistrza wybierze a p. Sahmowi każą jechać, skąd przybył.

Pan Sahm nie może więc mieć żadnego zainteresowania się dołą lub niedołą miasta. Co go tam może obchodzić dobrobyt obywateli, co go może obchodzić rozrost miasta, jeżeli to ma być połączone z utratą zajmowanego przez niego stanowiska. Ze obywatelstwo tutaj, nawet i niemieckie inaczej myśli, to wiemy. Mieliliśmy sposobność nie raz o tem się przekonać w rozmowach z kupcami i przemysłowcami Gdańska. Nie wartoby więc było wcale zważać na wywody p. Sahma, gdyby nie ów sposób, w jaki się stara wyłożyć zasady Wilsona na korzyść niemiecką. Przyswaja tutaj sobie zupełnie psosób myślenia wszechniemców i daje się poznać jako taki. Naturalnie, iz wychodzi ze znanego stanowiska niemieckiego, że całe Prusy Królewskie są „kerndojcz.“ Jak atoli w rzeczywistości wygląda to „kerndojcz“ naszej prowincji? Otóż z wyjątkiem kilku wysepek, przez Niemców zamieszkałych, jak Gdańsk i Grudziądz, są Prusy Królewskie w przeważnej swej części zamieszkałe przez Polaków.

Zważywszy przytem, iz ludność polską gwałtem z ziemi jej ojców wypierano, a w jej miejsce sprowadzano ludność niemiecką, trzebaby nasam-

pród sprowadzić ludność wygnaną w miejsce napływowej a różnica między obu narodowościami zmieniłaby się o jaki milion na korzyść Polaków. Jak tutaj p. nadburmistrz mówić może o „kerndojczowym“ charakterze Prus Królewskich, trudno odgadnąć. Robi to zapewne wbrew swej własnej wiedzy.

W mowie swej 11-go lutego 1919 roku powiedział Wison: Hrabia Czernin zdaje się przejrzał jasnym okiem podłoże pokoju. Przejrzał, iz Polska złożona z wszystkich niezaprzeczenie polskich plemion, które z sobą sąsiadują, jest przedmiotem interesu europejskiego i bez ogródek przyznać na być musi. Narody i prowincje nie mogą być od jednego państwa do drugiego przeszechrowane, jak gdyby były prostymi przedmiotami lub kamieniami w grze o równy rozkład sił mocarstw.

Pan Sahm wysnuwa z tego wniosek, iz Gdańsk, odwieczne miasto niemieckie, przeszechrować się nie da i Wilson na to zgodzić się nie może. A z Gdańska rozciąga zaraz swój pogląd na całe „kerndojcz“ Prusy królewskie.

Jak atoli każdy uczciwy bezstronny człowiek te słowa Wilsona zrozumieć winien? Oto odpowiedź:

Dla owej sławnej równowagi mocarstw europejskich przeszechrowane zostały Prusy Królewskie z Gdańskiem Niemcom w pierwszym i drugim rozbiórce Polski. A więc gdzież tu panie nadburmistrzu może być mowa teraz o przeszechrowaniu naszej prowincji? Jest to tylko cofnięciem nieciernej szacherki ludami i poowrót na łono matki, jeżeli Prusy Królewskie Polsce oddane zostaną. Napewno tak, a nie inaczej prezydent Ameryki słowa swe rozumiał. Bo co za sens miałoby gromić szacherkę narodami, a na stare zbrodnie pod tym względem oczy zamykać?

Zresztą my po raz drugi nie damy się przeszechrować. Jesteśmy żywotnym narodem, jesteśmy plemieniem polskim, tak samo jak nasi Bracia w Warszawie, w Poznaniu lub Krakowie. Idź, panie nadburmistrzu między lud, co go nie znasz, idź na Kaszuby, idź na Warmię, idź w każdy zakątek Prus Królewskich, a przekonasz się, iz tam wszędzie bije serce polskie, świadome swoich praw nieprzedawnionych.

Na końcu swego artykułu oświadcza p. nadburmistrz, iz Gdańsk oczekuje „bezstronnej sprawiedliwości, obojętnie, czyje interesy przez to poszkodowane zostaną.“

Tak, panie nadburmistrzu, na to się zgadzamy. Oczekujemy bezstronnej sprawiedliwości i my na nią spokojnie spuścić się możemy, bo po naszej stronie stoi prawo, stoją nasze nieprzedawnione prawa ludu do połączenia się z swymi braćmi w innych dzielnicach, a po twojej stronie, panie nadburmistrzu stoi tylko zbrodnia popełniona rozbiorem Polski przez królów pruskich, stoją jako straszni oskarżyciele te po szkołach za język swój oczysty bite dzieci, i z ziemi ojców swych wygnani bezdomni, którzy po obcych ziemiach w poniewierce tułać się muszą.

Niech więc bezstronna sprawiedliwość, sprawę naszą osądzi.

Ale twe słowa, panie Sahmie, nie są szczerze. Wy nie pragniecie bezstronnej sprawiedliwości. Wy się jej lekacie.

Dlaczego bowiem prześladujecie na każdym kroku obywateli polskich? Dla czego kłamiecie, twierdząc, iz Prusy Królewskie są „kerndojcz“?

Przyznajcie się do waszych kłamstw, dajcie swobodę ludowi polskiemu, aby mógł swą polskość zadokumentować, a wtenczas uwierzmy wam,

iz chcecie bezstronnej sprawiedliwości. Wtenczas możemy sobie podać rękę do zgody, aby wspólnie pracować dla dobra naszej ziemi.

Bogdan.

Kto spowodował aresztowania w Oliwie?

Sprawą rabunków w Oliwie zajął się Komisariat.

Skargi napastowanych rewizjami domów i aresztowaniami przedłożono na posiedzeniu wykonawczym w sobotę 19 kwietnia.

W krótkiej rozprawie wszyscy członkowie wydziału wyrazili swe oburzenie twierdząc, iz takie bezprawia obecnie Niemcom na kongresie pokojowym bardzo zaszkodzić mogą. I celem wyświeślenia sprawy oddano ją komisji, składającej się z trzech członków: p. Raubego ze strony niezależnych socjalistów, p. Staacka od socjalistów rządowych i p. Jonasa jako przedstawiciela Polaków.

Ci trzej panowie udali się w środę do 36 dywizji, aby stwierdzić, z jakiej strony dziwny ten nakaz rewizji i aresztowań wyszedł. Wykazało się, że największą winę w tej sprawie ponosi słynny bohater niemiecki i polakożerca landrat v. Unger. Tego nie zmieni żadne wypieranie się, ani nawet to, że p. landrat we wszystkich gazetach niemieckich się uniewinniał.

Oto dowody:

Oficer sztabowy 36 dywizji oświadczył, iz oddział grenszucy z Sopotu li tylko na żądanie pana landrata v. Ungera do Oliwy wyjechał, gdyż pan landrat tego od 36 dywizji zażądał.

Gapa gapie oka nie wydrapie — mówi przysłówie nasze. Więc aby p. landrata zbytnio nie zblamować kapitan usiłował winę owej napaści zdjąć z pana v. Ungera i 36 dywizji a zwalić ją na głównego działacza w kradzieży: feldwebela Simona twierdząc, że mu tylko nadano prawo rewizji domów, ale nie aresztowania osób i „zabierania“ żywności.

Łatwo jest zepchnąć największą winę na nieobecne, bo Simon po dokonaniu bohaterskiego czynu drapnął do Szczecina, skąd zgłosił się kiedys do osławionego grenszucy.

Oddaniem opryszka Simona do sądu 36 dywizji celem ukarania zbyć chcieli komisję rady wykonawczej i na tem sprawę ubić, a p. landratowi umożliwić, aby jako niewinne dzieciątko dalej wygrzewać się mógł w słońcu rządowym Berlina.

Prawda, że wielce zawinił feldwebel Simon, więcej jeszcze dywizja, która w swoich szeregach takich zbrodniarzy przetrzymuje. Ale kto jest największym winowajcą? Nikt inny, tylko pan landrat v. Unger. Tak stwierdziła komisja rady wykonawczej.

W środę p. landrata nie zastano w biurze, ponieważ miał ważną naradę z przedstawicielem rządu berlińskiego p. Noske. Za to w czwartek nikt już nie kłamał, że landrata nie ma. Jak wtedy, gdy tylko przedstawiciel Polaków chciał się z nim porozumieć.

Landrat natychmiast komisję przyjął.

Na zapytanie, czy wydał rozkaz rewizji domów, początkowo powiedział, że nie. W toku dalszych rozpraw jednak przyznał się, że mu z Sopotu 17-ty oddział automobilistów albo że brygada telefonowała, iz ponoć przed domem Drowej Zedlewskiej zajeżdżały nocą wozy z bronią i amunicją. Dlatego on (landrat) wydał ów rozkaz do rewizji tego jednego domu.

Zatem p. landratowi już jedyne zawezwanie

Ucieszne przygody podróżne dwóch sąsiadów.

(Ciąg dalszy).

Ledwie tych słów domawiał, Hawrylko spostrzegł w oknie kilkanaście pudełek cygar, i koczobryk przystanął przed składem, do którego bohaterowie nasi wysiedli.

Była to niewielka izdebka, o jednych drzwiach i jednym oknie, ale dość ozdobnie wyklejona i z pewnym nakwet urządzone smakiem. Na dwóch ścianach wisiały dwa lustra w złotych ramach, obok których, jak w zakładzie fryzjerskim, po dwie umieszczono lampy. Pod jedną ścianą stała elegancka kanapka, niebieskim rypsem wybita — przy drugiej szafka, zawierająca kilkanaście pudełek papierosów... tyleż pudełek cygar i nie wiele więcej paczek tytoniu. Spojrzawszy na ten szczupły zapas towaru, pod którego godłem handel był prowadzonym, każdy mimowoli dziwić się musiał zbyt wykwiintnemu, stosunkowo do tak ubogo wyposażonego sklepu, umeblowaniu. Chyba szafka sklepowa mieściła tylko próbki towarów, których składy gdzieś w obszerniejszym znajdowały się miejscu... lub może obok towarów tabaczknych, przedmiotem handlu były tu jeszcze i inne artykuły, także gdzieindziej ukryte.

Przez całą szerokość pokoju biegł stół wąski a długi, z klapą do przejścia przy ścianie, a na nim mała etażerka kwiatów zasłaniała waziuchne

drzewiczki, prowadzące pod sutą kotarą do tylnego pokoju.

Na odgłos otwierających się drzwi szklanych, z poza etażerki kwiatów wytknęła główkę panienska młoda... biała jak śnieg... pulchniutka... oskrągluchna... w rannym, niebieskim szlafrocuku, na którym jasne, złociste pukle igrały z sobą swobodnie. Wzrok jej zamglony spoczął na panu Marku... potem na Agapicie... wreszcie znów na Marku i tu już utkwil wymownie.

Zjawisko to niezwykle odurzył biednego Marka zupełnie. Mimo woli i wiedzy... odurzony doznaniem wrażeniem... pociągnięty jakąś tajemniczą siłą... przeszyty na wskroś niebieskimi oczyma, któremi go panienska ciekawie, choć słodko a rzewnie, mierzyla, — zbliżył się w milczeniu, białą jej rączkę pochwycił w swe dłonie, i ognisty wycisnął na niej pocałunek.

Panna Flora (tak bowiem było imię pulchniutkiej blondynki) z niewieścim wdziękiem drgnęła za stołem — a na odgłos wyciśniętego na rączce całusa, ukazała się we drzwiach pod kotarą... jakby spłoszona rusalka... dziewica, blada, szczupła, wyniosła jak trzcina, czarnych jak węgiel oczu i kruczonych włosów, które, jak u Magdaleny pokutującej, spływały obficie po jej białym rannym penioarze.

Na owo cudne widziadło zadrżał znów na całym ciele Agapit (którego gust, jak wiadomo, był wyraźnie w tym kierunku zdeklarowany). Dziewica w bieli... zarysowująca się jak owe greckie niewiasty pod draperją rypsovą... obfite splety kruczego polysku... oczy płonące nietajonym żarem... przytem wzrost wyniosły, kibić wiotka i dwa szeregi ząbków, z pod karminowych wy-

biegające usteczek... to wszystko, jakby umyślnie dobrane, tak piorunująco oddziaływało na nerwy pana Agapita, iz jedną ręką chwycił się za stół, a drugą za serce, które gwałtownie bić mu w piersiach poczęło.

Panna Aurora — tak się bowiem wabiło to drugie zjawisko) — z wyrazem przestrachu, czy też najwyższego współczucia, skoczyła ku chwiejącemu się Agapitowi, jedną ręką chwyciła dłoń jego, drugą podała mu szklanę z wodą, stojącą tuż obok kwiatków, które przed chwilą widać podleżano. Z ręką tak czarującej istoty byłby on i truciźnę wypił; — pomimo więc że szklanka czystością nie grzeszyła, połknął pan Agapit haust dobry, usta otarł i naśladując Marka, który jeszcze rączkę panny Flory nie puścił... pochwycił sam dłoń panny Aurory i kilkoma okrył ją pocałunkami.

Niema ta scena zachwyty była dziełem jednej chwili... bo też prawdziwy zachwyt rodzić tylko może nagle... jak iskra piorunu... rozżalę uczucia. Panowie Marek i Agapit żyli, jak wiemy, w beżeństwie, a żyli w niem tylko dlatego, że pierwszy ubóstwiał blondynki, drugi przepadał za brunetkami, w bezludnej zaś ich okolicy same się tylko zjawiały szatynki. Na wdzięki płci niewieściej obaj zbyt nawet byli czuli. Pierwszy to raz trafił na wymarzone przez siebie ideały... a choć uroczę te istoty kryły się w ubogim sklepie, choć jeszcze zmiarkować nie zdołali, kto one są... przecież zakonserwowane w niewinności ich serca pierwszy raz silniej zabiły, a w takich chwilach zapomina się o świecie... o towarzyskich szczeblach... o różnicy stanów i o przepaści, jaka między ludźmi rozdziela.

telefoniczne starczyło, i to nawet od nieznanym mu osób, aby wydać tak krzywdzące Polaków rozporządzenie.

Rząd niemiecki w Berlinie stara się udowodnić państwu zachodnim, że Polacy w Prusach Królewskich żyją jak w raju i że krzywdą im się ni by nie dzieje, a p. landrat na swą rękę zarządza aresztowania i rewizje domów!... Robi więc własną swoją politykę.

Dlatego zapytujemy się niniejszem publicznie: Czy rząd w Berlinie na takie postępowanie p. landrata v. Ungra się zgadza?

Jeśli nie, to czemu rząd na takie przez pruskich landratów urządzone tatarskie napaści na spokojnych Polaków wogóle nie zważa i takich panów landratów z miejsca nie oddali? Bać wszakże oni takimi dziwaczными rozporządzeniami swojemu „Vaterlandowi“ więcej szkodzą jak służą.

Na urząd landrata nie jest p. v. Unger wcale odpowiedni. Jemu jako człowiekowi nowoczesnemu i zacieklemu polakożercy za każdym bezimiennym donosem natychmiast w głowie się przewraca.

Jeśli p. v. Unger ma jeszcze chęć do pracy i służyć chce nadal społeczeństwu, niechaj zgłosi się w strony niemieckie i tam próbuje wyładować swą zaciętość teutońską, o ile mu na to landsmani jego pozwolą. Polaków do tego za szkoda, tem bardziej, że tutaj p. landrat wybrał sobie jako ofiary ludzi i wykształconych i zasobnych, którzy towarzystwo p. landratowi przynajmniej stanowiskiem swem dorównują.

Zatem co do Oliwy p. landrat zawinił ogromnie i stał się tem samem na stanowisku swem nie-możliwym.

Gdy komisja przedstawiła sprawę w sekretarjacie rady wykonawczej, poprosił ją radca re-jencyjny Looks do siebie, aby dowiedzieć się o wyniku. Bronił p. landrata, narzekał na niego-dziwych — jak zwykle — Polaków, ale koniec końcem jednak musiał przyznać, iż znowu Po-lakom wielką wyrządzono krzywdę.

My zaś od siebie imieniem pokrzywdzonej tak bardzo ludności polskiej domagamy się stanow-owo, aby rząd berliński w to wkroczył i p. land-rata v. Ungra jak najrychlej usunął z urzędu landrata.

Jeśli choć krzta sprawiedliwości zapanować ma pod rządami nowymi Berlina, to przedewszyst-kiem usunąć należy p. v. Ungra. Dopóty on bę-dzie panem na landraturze, żaden Polak nie bę-dzie pewien ni mienia ni swobodnego życia. Bo-lada żołdak zwali mu się w dom niespodzianie na kark i aresztować będzie, oraz zabierać wszystko, co mu wpadnie pod rękę.

Wypadki w Oliwie dowiodły tego, więcej, jak dostatecznie. Co się tam działo, przechodzi-wszystko niebywałością i woła nawet o pomstę do Boga, — a więc nie samego tylko Berlina, któ-ry stanowczo p. v. Ungra ze stolka landrata strą-cić powinien.

Przegląd polityczny.

Foch staje jako zwycięzca.

Marszałek Foch oświadczył w rozmowie z ko-respondentem „Daily Mail“:

„Pokój musi być pokojem zwycięzców. Teraz, gdy Ren przekroczyliśmy, musimy przy Renie po-zostać.“

Nakoniec dodał, że bolszewizm jest chorobą, która nawiedza tylko kraje zwyciężone. Zwy-cięzkie narody, jak francuski, zostaną wolne od tej choroby.

Strejk na Górnym Śląsku ukończony.

Kiedy i w ostatniej ze strejkujących jeszcze opali Kłocphasa rozpoczęto znowu pracę, tem przerwę w pracy i stąd strejk na Górnym Śląsku uważają za ukończony. Pytanie tylko na jak dłu-go. Bo kiedy Niemcy gniewać poczną Górnio-ślązaków, to gotowi strejk zakończony rozpocząć każdej chwili na nowo.

Ogłoszenie układu pokojowego.

Z Paryża donoszą: Nareszcie rozstrzygnięto, że dla angielskiej prasy wydane zostanie urzędowe streszczenie wstępnego układu pokojowego, obejmujące 6 tysięcy słów. Ogłoszenie nastąpi w tej samej chwili, w której treść przedłożoną zostanie Niemcom.

Zawieszenie stanu oblężenia nad całą Saksonją.

Dokonano tego czynu ze strony państwa nie-mieckiego na życzenie rządu saskiego, któremu chodziło o zaprowadzenie porządku w Saksonji.

Sprawy polskie.

Granica wschodnia Polski ustanowiona.

Komisja dla Polski, paryskiej konferencji poko-jowej, uznała wschodnią granicę polską od Bałty-ku do Chełmu za dobrą.

Co otrzyma Polska od strony Rosji?

„Journal“ donosi, że prócz Brześcia Litewskie-go i Kowna, ma Polska otrzymać także linję Bugu.

Polska ofenzywa na Litwie.

Według doniesienia Reutera rozpoczęła polska armja na Litwie na 150 km. szerokim froncie wiel-ką ofenzywę i postępuje naprzód. Polacy zyskali podobno wielkie zdobycze.

Do transportu wojsk Hallera.

Dotąd przekroczyło około 10 tysięcy żołnierzy polskich przy Lesznie granicę polską. W sztabie generała Hallera, który już stanął na polskiej zie-mi, znajduje się pięć generałów francuskich.

Polacy śpiewają a Niemcy kradną.

We Wschowie podczas transportu wojska pol-skiego, gdy pociąg stanął na dworcu, skradli nie-mieccy ochotnicy dwa kufry oficerskie i kilka miechów owsa. Przykre to zajście dla Niemców załatwiono tem, że z niemieckiej strony ofiaro-wano pełne odszkodowanie i odnośny urząd wy-powiedział swe ubolewanie. Kompanja, która peł-niła służbę dworcową, zastąpiona została przez in-ną, a jej dowódcę, powołano do odpowiedzialno-ści. — Nie miłe to bądź co bądź zajście dla Niem-ców błąt niemieckie tak usiłują osłabić:

Polacy także zgrzeszyli i nie dotrzymali swego zobowiązania, aby nie drażnić Niemców, bo podo-bno wywiesili polskie chorągiewki i śpiewali pie-sni polskie.

A więc mamy: Niemcy kradli, a Polacy podo-bno śpiewali. Tak stoi w niemieckiej gazecie. Czyż to równe przestępstwo?

Wszak każdy okradziony wołałby, aby mu zło-dziej miasto kraść lepiej zaśpiewał. Inaczej w głę-pich mózgach niemieckich! Tam już się kręci, kie-dy miarkują, że Polak podobno zaśpiewał. Lepiej im już zaraz, że kilka Niemców grenszucu Pola-kom coś ukradnie! Wszak to wrodzona ich żyłka — z kraju „Raubritterów“ pochodzą...

Wiadomości połoczne.

Gdańsk. Dezorca rolniczy Gerhard Langbein będący bez stałego mieszkania, mieszkał w róż-nych hotelach Gdańska, z których zniknął bez śla-du nie zapłaciwszy rachunku, lecz biorąc z sobą bieliznę, którą potem sprzedał. Izba karna ska-zała go na dwa lata więzienia.

Gdańsk. Pewna szwaczka kupiła od jednego żołnierza za 3 marki 12 par kalessonów, które ten u-kradł pewnemu kupcowi. Radził zarazem kobie-cie, by rzeczy te w tym samym interesie sprzeda-ła. Gdy kobieta to uczyniła, poznano kalessony ja-ko skradzione i kobietę przytrzymało. Sąd skazał ją na trzy dni więzienia. Żołnierz pozostał nie-znany.

W czwartek demonstrowali, a w piątek za-plakali. Niemieckie gazety piątkowe przyniosły wiadomość, że jak im donoszą z wiarogodnego źró-dła, opór Amerki i Anglii wobec polskich życzeń co do przyszłości Gdańska poczyną słabnąć.

Naam Polakom ta wiadomość tak bardzo no-wą nie jest. Wszak nasze żądania były i są spra-wiedliwe, więc zawsze mieliśmy najpewniejszą na-dzieję, że Gdańsk będzie polski.

Ciekawą jest tylko gra słów i ogłędność, z jaką urzędowe biuro telegraficzne Wolffa Niemcom o-wą gorzką dla nich pigułkę podaje. Dobierano najłagodniejszych słów i odcieni, żeby drugoczą-dla Niemców wiadomość tę podać w rozciężnionej nieledwie formie. Widocznie rząd berliński oba-wiał się, aby przypadkiem kaskiem tym Niemców nie zadławić. Więc pomaleńku przygotowuje ich do odstąpienia Gdańska Polsce.

Maluczko, a ujrzenie ją Bracia Rodacy tu u Was w Gdańsku.

A Niemcy, którzy w czwartek tak głośno de-monstrowali, w piątek za karę się poplakali.

Zupełne powstrzymanie ruchu kolejowego koło Gdańska zbliża się. Według ogłoszenia dy-rekcji kolei nie jest wykluczonem, że powstrzymać będzie trzeba wszelki ruch kolejowy w obwodzie kolejowym Gdańska. Dlatego radzi usilnie zanie-chać wszelkich podróży. Kto znajduje się w dro-dze, może zawsze z tem liczyć, iż nie będzie dalej mógł jechać, ani nawet do domu powrócić.

Piękne widoki! I to w państwie składnego i wzorowego porządku! Nielad i rozprężenie na każdym kroku!

Nowypiórt. W środę popołudniu o 5-tej godzi-nie opuścił port amerykański parowiec żywnościowy „Lake Catherine“ i popłynął do Rotterdamu po dalszą żywność. — W czwartek rano o 5-tej godzi-nie przybył amerykański parowiec „Marnetown“ z Liverpoolu do Nowogopuortu z żywnością, mąką i smalcem dla Polski.

Przechowo, pow. świecki. Nadesłano nam na-stępujący wycinek z akiegoś hakatystycznego bła-tu niemieckiego:

Zebranie „polskich zdrajców stanu“ zostało w Przechowie „zniesione przez oddział grenszucu. Dwanaście osób, które się osobliwie dzielnie o-kazały, aresztowano. Przewodniczący tego zebra-nia dawniejszy pruski porucznik i urzędnik w ban-ku powiatu świeckiego, Rożyński, uciekł przez okno.

Wiadomość ta jest tak przesadna, że za powe-no kłamstwo jakieś ołbrzymie w niej siedzi. Aby je stwierdzić, prosimy Czytelników Przechowa-

lub okolicy, żeby nam prawdę o zajściu owem na-pisali.

Sztum. Większy pożar nawiedził w niedzielę przed południem zabudowanie Józefa Redmera w okoicy Sztumu. Pożar wybuchł w stodole a iskry przeskoczyły na dom mieszkalny, który po części zgorzał. Ogólna szkoda wynosi około 25 tysięcy marek. Podobno uczynili to podpalacze.

Elbląg. Jedenaście więźniów wylamało się we wtorek w południe z więzienia sądowego w El-blągu.

Zakrzewo, pow. złotowski. W pobliskich Dro-żyskach przeszły w zeszłym tygodniu aż trzy po-siadłości z rąk polskich w niemieckie. Ludzie ci-laszczą się na wysoką cenę, za jaką swe posiadło-ści sprzedają, aby zaś później, kiedy będziemy na-leżeć do Polski, kupić może większe gospodar-stwo od Spółek Parcelacyjnych, które podług mniemania niejednych krótkowidzących ludzi bę-dą sprzedawały posiadłości niemieckich „Ansied-lerów“ lub kolonistów po niskiej cenie. — Nicniei kurczyciele ziemi polskiej zastanowić się nad tem powinni, że nie trzeba ani piędzi ziemi wy-puszczać z garści i że przyszły rząd polski nie bę-dzie robił gwałtów takich, jak ongiś Prusacy. Chciwcy owi źle robią, że sprzedają ziemię swoją polską Niemcom. Nie pamiętają wcale przysło-wia polskiego, które słusznie mówi: „Chciwy dwa razy traci.“ Swego się wyzbyli, a nowego kawał-ka ziemi najprawdopodobniej nie dostaną, bo dla sprzedawczyków i kurczycieli ziemi polskiej rząd polski chyba ziemi mieć nie będzie.

Tuchola. Staraniem Towarzystwa Ziemianek powstały dotąd w powiecie Tucholskim trzy Kół-ka Włościanek i to mianowicie: w Kiepinie, w Bła-dowie i w Raciążu. W Kiepinie w skład Zarządu Kółka Włościanek wchodzi: p. Marja Gulowska jako prezesowa, zastępczynią jest p. Domaradz-ka, sekretarką p. Kornelja Glazówna, skarbnicz-ką p. Rykowska, bibliotekarką p. Mięsikowska. W Bładowie prezesową obrano p. Walerję Zakry-siową, zastępczynią p. Osowicką, skarbnicz-ką p. Głomską, sekretarką p. Chylewską, bibliotekar-ką p. Kłossowską. W Raciążu prezesową jest p. Marja Janta-Polczyńska, zastępczyniami p. A. Kręcka i p. Bronisława Roszczynialska, sekretar-ką p. A. Sikorska, skarbnicz-ką p. Gierszewska, bibliotekarką p. Szews.

Zebrania poszczególnych Kółek będą się odby-wały raz w miesiąc. W najbliższym czasie po-wstaną Kółka Włościanek w Gostoczinie, Cęk-cynie, Mędromierzu i Bysławiu.

Celem tych Towarzystw jest praca nad naro-dowem i kulturalnem podniesieniem wiejskiej lud-ności żeńskiej i przygotowanie jej do ważnych zadań społecznych, które ją czekają.

Towarzystwo Ziemianek postawiło sobie za dalsze zadanie naukę języka polskiego dla osób pozaszkolnych i urządzanie ochronek wiejskich.

Zebrania Towarzystw

odbywać się:

Gdańsk. Zebranie Tow. Młodzieży „Św. Stanis-ława Kostki“ odbędzie się w niedzielę, 27 bm. o godz. 2-giej po południu w lokalu p. Kubic-kiego am brausenden Wasser 5. O liczny udział prosi Zarząd.

Gdańsk. Zebranie Filji Krawców Zjedn. Zaw. Polskiego odbędzie się w niedzielę 26 b. m. o godz. pół do 3-ciej po poł. w lokalu p. Ku-bickiego, Am brausenden Wasser nr. 5.

Zarząd Filji Krawców.

Gdańsk. Zebranie Tow. gimn. „Sokół“ odbędzie się we wtorek 29-go bm. u p. Stephun o godzinie 7-mej wieczorem. O liczny udział członków dla ważnej sprawy prosi Zarząd.

Gdańsk. Lekcja śpiewu Tow. śpiewu kościelne-go Św. Cecylii odbędzie się we wtorek, dnia 29 bm. punktualnie o godz. 7-ej wiecz. na sali „Ab-stinentenhaus“ przy ulicy Szerokiej nr. 83. Po lekcji odbędzie się zebranie. Zarząd.

Wrzeszcz. Zebranie Tow. ludowego „Gwiazda“ odbędzie się w niedzielę, 27 bm. o godz. 4 po południu w „Klein-Hammerpark.“ P. dr. Pa-necki będzie miał wykład. — O liczny udział prosi Zarząd.

Wrzeszcz. O godz. 4-tej zebranie kobiet w Klein-hammerpark w niedzielę, dnia 27-go kwietnia. O liczny udział prosi Zarząd.

Wrzeszcz. O godz. 7-mej wieczorem w niedzie-lę, dnia 27-go kwietnia odbędzie się zebranie młodzieży pod wezwaniem św. Stanisława Kostki na sali parafjalnej. Jak najliczniejszy udział pożądan. Zarząd.

Chełmno. Posiedzenie Tow. Nauczycieli Polaków pow. chełmińskiego odbędzie się w niedzielę, dnia 11 maja rb. (nie 4!) o godz. pół do 2-giej po południu w Chełmnie (Centralny hotel).

Chwaszczyno. Zebranie grona gospodarzy uchwa-liło założenie Kółka rolniczego. W tym celu ma się odbyć pierwsze zebranie w niedzielę, dnia 27 b. m. u p. Antoniego Littwina, zaraz po nabożeństwie. Zarząd Tow. Ludowego.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ Jana Kwiatkowskiego w Gdańsku. Redaktor og-owiedzialny Henryk Wiczorkiewicz w Gdańsku.

Zecer maszynowy
(linotypista)
znajdzie natychmiast zatrudnienie w drukarni
„Gazety Gdańskiej” w Gdańsku
Grobla przedmiejska nr. 49 (Vorstädtischergaben)

Franciszek Bieński
złotnik i jubiler
pod firmą
G. Plaschke Następca
przy ulicy Godechmiedegasse 5
poleca Szan. Publiczności swój obfity skład wy-
robów złotniczych, obrączek ślubnych itp., jako
też zegarków kieszonkowych w rozmaitych
cenach. Przyjmuje także wszelkie reparacje.
Usługa skora i rzetelna